Cena 6 hal.

Nr. 294. 589 Kraków, Poniedziałek 15. Listopada 1915 r. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchi i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 15. listopada.

Urzędowo donoszą, dnia 14. listopada 1915 r.

Wschodni teren.

Po wtargnięciu do nieprzyjacielskich stanowisk na północny zachód od Czartoryska wzięto przeszło 1500 ludzi do niewoli i zabrano cztery karabiny maszynowe.

Na zachód od Rafałówki odparliśmy ataki. Zresztą oprócz walki na granaty ręczne koło Sapanowa, nie było akcyi piechoty na całym froncie.

Wojna z Włochami.

Już z początku nowej bitwy oświadczyli włoscy jeńcy, że miasto Gorycya zostanie strzałami w kupę gruzów zamienione, jeżeli się nie uda go zająć. Istotnie padły już w pierwszych dniach wielkich walk liczne pociski do miasta. Wczoraj utrzymywała nieprzyjacielska ciężka artylerya ponad niezwyciężony przyczółek mostowy gwałtowny ogień na Gorycyę.

Podczas tego zwrócili Włosi bezskuteczną działalność atakową przeważnie na północną część płaskowzgórza Doberdo.

Na północ od Monte San Michele kawałek frontu przejściowo utracono na rzecz nieprzyjaciela. Wieczorem odebrano go w całości kontratakiem.

Zresztą zostały wszystkie ataki włoskie krwawo odparte.

Przed odcinkiem na południe od Monte dei sei Busi i przed przyczółkiem mostowym Gorycyi uniemożliwił już nasz ogień działowy wszelkie próby atakowe.

Kilka naszych aparatów lotniczych obrzuciło Weronę bombami.

Bałkański teren.

Armia jenerała Koevessa poczyniła w skutecznych walkach górskich dalsze postępy.

Grupa Wyszegradzka po zaciętych walkach zbliżyła się do obszaru dolnego Limu.

W drodze na Javor osiągnięto wyżynę Karagiorgiev Sanac, w dolinie Ibaru północne zbocze grzbietu Planinicy.

W obszarze górnej Rasiny cofnął się odrzucony nieprzyjaciel przez Brus i Ploca. Armia wzięła w tych walkach do niewoli 13 oficerów i 1200 żołnierzy.

Armia jenerała Gallwitza prze nieprzyjaciela do doliny Toplicy.

Siły zbrojne bułgarskie znajdują się w kontakcie wszędzie w pochodzie naprzód.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Lim, poboczna rzeki Driny, do której wpada na terytoryum bośn.
Brus i Ploca nad górną Rasiną która pod Krusevcem wpada do zachodniej Morawy. (Przyp. Red.)

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 15. listopada.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 14. listopada 1915:

Wschodni teren.

Koło Podgaci, na północny zachód od Czartoryska, wtargnęły niemieckie wojska do stanowisk rosyjskich, wzięły do niewoli 1515 jeńców i zdobyły cztery karabiny maszynowe.

Na północ od kolei Kowel-Sarny rozbiły się rosyjskie ataki przed austro-węgierskimi.

Zachodni teren.

Na zachodnim terenie wojennym żadne istotne wydarzenia.

Bałkański teren

Armie jenerałów Koevessa i Gallwitza odrzuciły na całym froncie w częściowo zaciętych walkach nieprzyjaciela ponownie w tył. Trzynastu oficerów i 1760 żołnierzy wzięto do niewoli, oraz zdobyto dwa działa.

Armia jenerała Bojadjewa w kontakcie z niemieckiemi wojskami postępuje od południowej Morawy naprzód.

Naczelne kierownictwo armii.

Biuletyn bułgarski.

Sofia (T. B.). Ag. Bułgarska. D. 13. listopada: Urzędowo ogłaszają o operacyach z 12. b. m.:

Operacye rozwijają się na całym froncie na naszą korzyść.

Na prawym brzegu Wardaru podjęliśmy przeciw Francuzom, którzy przeszli na północny brzeg rzeki Karasu, kontratak i spędziliśmy ich na tę rzekę.

Twierdzenia francuskiego sztabu generalnego, jakoby Francuzom udało się obsadzić linię Pepeliste Kriwelak i Gradsko w konsekwencyi i w rezultacie ostatnich operacyi, jest wymysłem.

W rzeczywistości Francuzi trzymali tę linię przed nadejściem naszych wojsk, od tego czasu jednak wszystkie ich usiłowania, aby posunąć się ku północy, zostały udaremnione przez nasze oddziały, które im zadały krwawe straty.

(**Pepeliste** na lewym brzegu Vardaru, naprzeciw położonego po prawym brzegu **Krivolaca.**
Gradsko po prawym brzegu Vardaru.
Linia Pepeliste—Krivolac—Gradsko około 18 km rozciągłości.
Karas — czyli **Crna rjeka** — płynie z południa i wpada do Vardaru w połowie drogi między Gradskiem a Krivolacem: Przyp. Red.)

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Dnia 13. listopada. Główna kwatera turecka donosi:

Front w Dardanelach: Dnia 11. i 12. listopada obustronny miejscowy ogień, który czasami ustawał. Ogień naszej artyleryi na nieprzyjacielskie stanowiska miał dobre skutki.

Przed Anafortą brały udział w ogniu dwa nieprzyjacielskie torpedowce, a przed Ariburnu krążownik nieprzyjacielski i torpedowiec, ale bez skutku.

Nasze baterye nadbrzeżne po stronie anatolijskiej ostrzeliwały ze skutkiem nieprzyjacielskie stanowiska koło Sed-il-Bar i Morto Liman, jakoteż znajdujące się tam nieprzyjacielskie okręty holownicze i szopy.

Na innych frontach nie wydarzyło się nic nowego.

Na Bałkanie.

Konsul rosyjski w niewoli.

Sofia. (T. B.) Bułgarska ajencya donosi: Rosyjski konsul w Skoplje Strcbutajew został przywieziony do Sofii jako jeniec wojenny.

Po rozwiązaniu izby greckiej.

Lyon (T. B.). Według doniesień tutejszych dzienników z Aten przyjęto rozwiązanie izby spokojnie. Powszechnie sądzono, że wobec zawikłanego położenia politycznego należy uniknąć nowych wyborów, jednakże rząd po długich naradach przyszedł do przekonania, że rozwiązanie izby jest jedynym środkiem dla zapewnienia swobody działania, które jest rządowi bezwarunkowo potrzebną w obecnej chwili. Dowiadują się dalej, że budżet grecki na rok 1915. zamyka się niedoborem 358 milionów drachm.

Odjazd greckiego następcy tronu.

Saloniki. (T. B.) Grecki następca tronu odjechał do Seres, gdzie odbędzie przegląd wojsk.

Pogłoski.

Londyn (T. B.). Dr Dillon donosi w „Daily Telegraphie" z Rzymu, że tam sądzą powszechnie, iż między Grecyą a Bułgaryą została już zawarta umowa. On sam nie podziela tego zdania, ani nie sądzi, żeby Grecya wśród jakichkolwiek okoliczności zaatakowała wojska ententy.

Narady.

Londyn. (T. B.) Obecnie odbywa się żywa wymiana myśli między dyplomatami ententy a greckim gabinetem. Wielką wagę przywiązują do konferencyi między posłami angielskim, francuskim i rosyjskim a przydentem gabinetu Skuludisem. Posłowie żądają, żeby Grecya oświadczyła, jakie zajęłaby stanowisko, gdyby wojska ententy szukały schronienia na greckiem terytoryum i, czy Grecya czyniłaby różnicę między wojskami ententy a wojskami serbskiemi. Odpowiedzi Grecyi jeszcze niema.

Rumuńskie archiwum w Serbii.

Bukareszt. (TB.) Obce poselstwa, które znajdowały się w Cacaku, uszły wraz z serbskim rządem do Mitrowicy. Tłumacz rumuńskiego poselstwa pozostał wraz z archiwum w Cacaku, skąd to archiwum będzie przewiezione do Rumunii, gdy tylko będzie jaki pociąg do dyspozycyi. „Independance Roumaine" dodaje do tej wiadomości uwagę, że władze austro-węgierskie i niemieckie poczyniły wszystkie zarządznia dla strzeżenia tego archiwum.

Doniesienie francuskie.

Saloniki (T. B.). D. 11. listopada. Aj. Havasa. Z frontu sojuszników nic niema dziś do doniesienia. Nowe wojska angielskie wzmocniły prawe skrzydło sojuszników. W dobrze poinformowanych kołach uważają pogłoskę o powstaniu albańskiem przeciwko Serbii jako nieprawdziwą. Z Serbii północnej nie nadchodzi żadna wiarygodna wiadomość. Wygnanie biskupa Epifaniusa, którego odstawiono do Naxos wywołuje żywą senzacyę.

Z Anglii.

Rada wojenna.

Londyn. (T. B.) Nowa rada wojenna odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Wzięli w tem posiedzeniu udział Balfour, Lloyd George, Bonar Law, Mac Kenna i Asquith. Na obrady zaproszono także Greya i szefa sztabu generalnego, Murraya.

Podróż lorda Kitchenera.

Manchester (T. B.). Sprawozdawca parlamentarny „Manchester Guardian" donosi, że prezydent ministrów Asquith powiedział onegdaj w parlamencie, że powody, które pociągły za sobą podróż Kitchenera były bardzo poważne i zaszły bardzo nagle i niespodziewanie. Gabinet powziął rano w czwartek postanowienie poczem Kitchener wieczorem odjechał.

Odjazd lorda Churchilla.

Londyn (T. B.). „Weekly Dispatch" donosi: Lord Churchill odjeżdża w środę do swego pułku do Francyi.

Pod grozą przymusu.

Londyn (T. B.). Urzędowe ogłoszenie, że wszyscy nieżonaci do lat 40 mają się stawić jako ochotnicy do służby wojskowej do dnia 30. listopada, w przeciwnym razie weźmie się ich przymusowo, wywołało tu wielkie zdumienie.

Z Rosyi.

Podróże cara.

Petersburg (T. B.). Car i następca tronu przybyli 10 bm. do Rewalu. Zwiedzili tamtejsze urządzenia fortyfikacyjne i odbyli przegląd garnizonu. Po śniadaniu zwiedzili port i udali się na pokład okrętu transportowego „Europa", gdzie były zgromadzone załogi angielskich i rosyjskich łodzi podwodnych. Car wręczył osobiście dwom komendantom angielskich łodzi podwodnych wielkie krzyże IV. klasy, poczem wraz z następcą tronu zwiedził angielskie i rosyjskie łodzie podwodne. Potem zwiedzali fabryki i doki. Następnego dnia pojechali do Rygi, gdzie pociąg cesarski zajechał na lewy brzeg Dźwiny. Tu przyjął ich główny komendant ufortyfikowanych obszarów Rygi. Następnie car i carewicz udali się samochodem do miasta i odbyli paradę oddziałów wojska i korpusów broniących Rygi. Dnia 12. bm. opuścili Rygę i odbyli paradę dywizyi obozującej pod Petersburgiem. Przy odwiedzinach obszaru wojskowego Dźwińska, car odbył także paradę wojsk, przyczem wyraził wojskom swoje gorące podziękowanie i życzenie ostatecznego zwycięstwa.

Po ustąpieniu Kriwoszeina.

Kopenhaga. (T. B.) „Berlinske Tidende" donosi: Pisma petersburskie wyrażają żywe ubolewanie z powodu ustąpienia Kriwoszeina. Podnoszą, że nawet jego nieprzyjaciele wymieniali go zawsze wpośród sprawiedliwych, chociaż jego liberalizm nie posuwał się daleko. Reprezentował on zdrową i rozumną politykę. Jego dymisya zdaje się wskazywać na zwrot na prawo, a przez to znikają ostatnie nadzieje. Dzienniki podnoszą, że Kriwoszein należał do tych niewielu, którzy coś zdziałali. Jego dymisya odbyła się w sposób honorowy. Kriwoszein otrzymał portret cara z jego podpisem.

Biuletyny rosyjskie.

Wiedeń (T. B.). Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z d. 12. bm.: W okolicy Schlock wojskom naszym udało się naprzód posunąć. Po 11 dniowej prawie bez przerwy walce po pas we wodzie wojska nasze zajęły Kemern. Niemcy wśród zacznych strat wyparci zostali na zachód. Wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy karabiny maszynowe. Zacięta walka koło Bersemindew okolicy Uexkuell trwa dalej. W ciągu dnia odparliśmy dziesięć ataków niemieckich i zadaliśmy nieprzyjacielowi ciężkie straty. Stosy zwłok nieprzyjacielskich leżą jeszcze przed naszymi rowami. W jednej walce w tych dniach na froncie Rygi nasze młode wojska litewskie ramię przy ramieniu z naszemi wojskami w najtrudniejszym terenie złożyły nowy dowód swej wysokiej wartości. W okolicy Dźwińska wojska nasze przy wsiach leżących koło Iłukszty posunęły się nieco naprzód. Koło wsi Kostiuchnówka na zachód od Rafałówki zacięta walka trwa dalej. Wzięliśmy około 270 jeńców.

Wiedeń (T. B.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjskiego sztabu generalnego z 13. bm.: W okolicy Schlock nasze wojska ścigając nieprzyjaciela zadały mu ciężkie straty, i odparły go na zachód od Kemmern. Na reszcie frontu utarczki straży przednich.

Na morzach.

„E. XX".

Konstantynopol. (T. B.) Z głównej kwatery donoszą dnia 12. listopada:

Dzięki nowym zarządzeniom ochronnym, jakich się chwyciła nasza flota, dnia 5. listopada zatopiono w Dardanelach łódź podwodną angielską „E. XX.". Trzech oficerów i 6 ludzi z załogi wzięto do niewoli.

Wyż wymieniona łódź podwodna, jedna z najnowszych marynarki angielskiej ukzała się przed dwoma miesiącami w Dardanelach. Miała długości 61 metrów, 800 ton pojemności, chyżości na wodzie 19 mil, a pod wodą 14 mil, była uzbrojoną w ośm rur do rzucania torped i miała dwa działa szybkostrzelne kalibru 7.6 cm, oraz 100 ludzi załogi.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera. Admiralicya podaje do wiadomości, że łódź podwodna angielska „E. XX", która pełniła służbę na morzu Marmara od 30 października, nie dała żadnej o sobie wieści. Zachodzi obawa, że zatopiono ją. Nieprzyjaciel w depeszy iskrowej donosi, że trzej oficerowie i sześciu ludzi wzięto do niewoli.

„Sir Richard Awdry"

Londyn (T. B.). Jak donosi agentura Lloydu, angielski parowiec „Sir Richard Awdry" został zatopiony.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 15 listopada 1915.

Fundusz imienia Kruppa.

Essen. (T. B.) Krupp von Bohlen Halbach otrzymał następujący telegram cesarza: Minister Loebell zawiadomił mnie o postanowieniu firmy Fryderyka Kruppa utworzenia na rzecz rodzin poległych lub ciężkich kalek, gdzie są liczne dzieci, fundacyi dwudziestu milionów marek. Dziękuję Panu jak najgoręcej za ten nowy dowód wielkodusznego patryotycznego poczucia, godnego wielkiego imienia Kruppa, którego sława, jako pierwszego kowala broni Niemiec, doznaje uświetnienia przez wspaniały przykład na drodze socyalnej pieczy i ofiarności.

Wilhelm.

Zaprzeczenie.

Wiedeń (T. B.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Corriere della Sera ogłasza w swojem wydaniu porannem z 6. bm. pod tytułem „Straszne skutki włoskiej ofenzywy" wyciąg z jakiegoś pamiętnika, znalezionego rzekomo przy pewnym poległym pod Tolmein austryacko-węgierskim oficerze. Wyciąg zawiera niejako na dowód autentyczności dwa ustępy w oryginalnym tekscie niemieckim, w których jednak każdy choć trochę umiejący po niemiecku natychmiast pozna, że jest to niezgrabny i tendencyjny falsyfikat. Że wiadomości o upadku na duchu armii austro-węgierskiej, zawarte rzekomo w tym pamiętniku, nie są prawdziwe, o tem włoskie wojska na froncie pod Soczą dostatecznie się przekonały na własnej skórze.

Zaopatrzenie wojsk.

Wiedeń (T. B.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Zaopatrywanie naszych żołnierzy w środki ochronne przeciw zimnu zostało przez Naczelną Komendę Armii w porozumieniu z ministerstwem wojny w tym roku już wcześnie rozpoczęte. Musiano w ruch wprowadzić nadzwyczaj wielkie ilości. Wiele tysięcy wagonów było potrzebnych, aby przygotowane zapasy dowieźć w obręby armii a wielkie kolumny samochodów i wozów przewiozły przygotowane troskliwie środki ochronne przeciw zimnu do naszych wojsk.

Parlament turecki.

Konstantynopol. (T. B.) W izbie odczytał minister spraw wewnętrznych dekret cesarski zamykający według konstytucyi sesyę parlamentu. Jutro będzie w uroczysty sposób otwarta nowa sesya parlamentu mową tronową.

Aneksya wysp.

Londyn (T. B.). Anglia dokonała aneksyi wysp Gilberta i wysp Ellie, które od r. 1892 znajdowały się pod jej protektoratem.

KRONIKA.

Komisarz rządowy dla twierdzy Krakowa. Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie rozporządzenie namiestnictwa galicyjskiego, wprowadzające instytucyę komisarza fortecznego dla okręgu twierdzy Krakowa. Zakres działalności komisarza fortecznego pod względem terytoryalnym obejmuje — jak wiadomo — miasto Kraków i 165 gmin powiatów: krakowskiego, podgórskiego i wielickego, w tem trzy gminy miejskie: Liszki, Skawinę i Wieliczkę. Z dniem dzisiejszym zatem delegat namiestnictwa p. Adam Fedorowicz obejmuje urząd komisarza twierdzy.

Pierwszy dzień kart chlebowych w Krakowie. Wczorajsza niedziela była pierwszym dniem karty chlebowej w naszem mieście. Publiczność jednak naogół nie odczuła jeszcze wczoraj tej przemiany, jaką karta chlebowa wprowadza w sposobie zaopatrywania się w pieczywo, ponieważ każda prawie rodzina zaopatrzyła się w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia w chleb tak, że i na wczorajszy dzień go starczyło, a ponadto znaczna część mieszkańców posiada pewne zapasy mąki. W kawiarniach, restauracyach i garkuchniach także przeważnie nie żądano bezwzględnie karty, bez której można jeszcze było dostać pieczywa. Na tak liberalne stosowanie przepisu o karcie chlebowej wpłynęła niewątpliwie ta okoliczność, że nie wszyscy mieszkańcy miasta zostali w karty zaopatrzeni, wielu właścicieli domów dopiero wczoraj zgłaszało się z listami lokatorów po odbiór kart, a ponadto pouczenia dla piekarzy, kupców i właścicieli lokalów publicznych pojawiły się dopiero w sobotę na murach miasta i we wczorajszych porannych wydaniach pism, co oczywiście musiało wpłynąć na mieście zastosowanie nowych postanowień.

Te stosunki jednak z każdym dniem ulegać będą zmianie w kierunku ścisłego przestrzegania nowego porządku rzeczy. Już wczoraj wielu gości lokalów publicznych spotkał przykry zawód; o ile bowiem nie należeli do stałych bywalców danego lokalu, nie dostali chleba, niewielu bowiem zaopatrzonych było w karty. Dziś zapewne postanowienia o kartach będą już znacznie ściślej przestrzegane i wykonywane, a w ciągu najbliższych dni nowy system zupełnie się przyjmie.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym właściciele domów, względnie ich zastępcy mają oddawać w biurach okręgowych listy z potwierdzeniami odbioru kart przez lokatorów. Z końcem bieżącego tygodnia pojawią się nowe ogłoszenia, zawiadamiające publiczność, w jaki sposób będą rozdzielane karty na następne dwa tygodnie.

Brak kart korespondencyjnych. W krakowskich trafikach, sprzedających znaczki pocztowe, odczuwać się daje stale brak kart korespondencyjnych. Osoby pragnące nabyć karty korespondencyjne obejść muszą nieraz kilka trafik, nierzadko bezskutecznie. Możeby powołany urząd wglądnął w tę sprawę i usunął przykre dla publiczności niedomaganie administracyi pocztowej.

W odkryte karty.

Powtórzyliśmy niedawno na „Ilustrowanym Kuryerem Codziennym" krytykę, jakiej to pismo poddało metody niektórych organów Naczelnego Komitetu Narodowego. „Kuryer" pisał:

Z żalem i z niemałem zdziwieniem stwierdzić należy, że jątrzącą metodą paszkwilu (typu lwowskiego) lubią posługiwać się dzienniki, wychodzące pod egidą N. K. N. w Królestwie i zasilane jego funduszami. Kto przegląda „Gazetę Polską" p. Dra Janika w Dąbrowie Górniczej, lub „Dziennik Narodowy" w Piotrkowie, doznaje niemiłego wrażenia, jakoby się znajdował na bruku lwowskim, takie czyta sądy, takie widzi pamflety, takie spotyka „dowcipy", ukute przeciw przeciwnikom, którzy bronić się wcale nie mogą. Polityczni agenci N. K. N. występują często w sposób tak nieszczery i nietaktowny, że koniecznie trzeba się zastrzedz przeciw stylowi i metodzie ich roboty.

Odpowiedziała na to „Gazeta Polska" w Dąbrowie górniczej. Pisze mianowicie:

„Głos Narodu" w braku lepszych argumentów rzuca się z przewrotną złośliwością na prawo i na lewo, objawiając wyjątkowo partyjne skłonności. Między innemi przyczepia się często do nas bez najmniejszego rzeczowego powodu. Nieładna metoda, którą wprowadził na grunt polski b. „Słowo Polskie" a której „Głos Narodu" został pilnym naśladowcą. Wzorowanie się „Głosu Narodu" na b. „Słowie Polskiem" jest — nawiasem mówiąc — jeszcze znacznie głębsze... Nie chcemy [illegible] wdawać się dłużej w tę niemiłą historyę, nie damy się nawet sprowokować, ale w potrzebie, gdy dobro publiczne będzie tego stanowczo wymagać, wydobędziemy „mizerykordyę" i potrafimy jej zażyć „sine misericordia". Radzimy to sobie zapamiętać!

Przedrukowujemy te słowa in extenso, bo chociaż „Gazeta Polska" postarała się zapewne, aby doszły wszędzie, gdzie pragnie, aby je usłyszano, lecz powinna się o nich dowiedzieć jak najszersza opinia polska. Pożądane są takie zapowiedzi faktów, dla ustalenia przyszłych odpowiedzialności. Polecamy też szczery głos „Gazety Polskiej" tym członkom naszej reprezentacyi parlamentarnej, którzy mają iminiem Koła Polskiego dyskutować z delegacyą Naczelnego Komitetu Narodowego o prymat moralny tej instytucyi w narodzie.

Pogróżki „Gazety Polskiej", które mają wymusić na nas milczenie, przyjmujemy również do wiadomości, dziękując za ich otwartość. W jednem tylko nie możemy powstrzymać protestu. Protestujemy przeciw temu, aby podobne metody gnieździły się w pismach, którym poruczono szerzenie idei Legionów. Naczelny Komitet Narodowy sam winien osądzić, czy winny wychodzić podobne enuncyacye z ust, które jednym tchem sławią ofiarę i bohaterstwo naszych Legionistów. Dlatego zwracamy się raz jeszcze do N. K. N., aby podobnym niewłaściwościom kres położył.

Legiony.

Pochwalne uznanie dla pierwszej brygady Legionów. Organ N. K. N. „Gazeta Polska" wychodząca w Dąbrowie Górniczej" donosi:

W ostatnich walkach na froncie rosyjskim gdzie odznaczyli się nasi legioniści, wydano następujące rozkazy:

Rozkaz z korpusu: Wyrażam Waszej Ekscelencyi i mężnym wojskom moje szczególne uznanie za dzielne i dziarskie zachowanie się I. polskiej brygady przy zdobyciu ...., połączone ze świetnem i krwawem zwycięstwem. Sukces osiągnięty niech będzie nową pobudką ku dalszemu przeprowadzeniu zagłady wroga.

Rozkaz zaraz po bitwie pod ....: Cała grupa armii generała . wznosi na cześć Polaków, dzielnych zdobywców ...., trzykrotne: hurra!

Rozkaz z grupy armii generała piechoty z powodu bitwy pod ....: Wszystkie wojska okazały w bitwie dzisiejszej czyny świetne. Pod kierownictwem, pełnem rozwagi i przewidującem, idą nasze świetne pułki wszędzie w ślad za nieprzyjacielem. Stare braterstwo broni Austro-Węgier z Niemcami, z którem złączyli się synowie Polski, dokonało nowych czynów, które na zawsze zapiszą się, jako chlubne karty sławy w historyi naszych narodów.

Pan Jestafjew.

Panowanie swoje rozpoczął, gdy wojska rosyjskie posunęły się za Mikołajów. Osiadł z rozkazu swej władzy w Żydaczowie. Cały powiat żydaczowski to jego arena! Arena — tak! Bo też to był cyrkowiec niepospolity. Różnych naspędzali czynowników do Galicyi — ale Jestafjew był tylko jeden. Był bez konkurencyi. Był wzrostu nizkiego, trzymał się prosto, a gdy burką kaukaską odziany przejeżdżał przez powiat — zdawało się, że to potentat.

Przyszedł do Galicyi jako przedstawiciel władzy — jako wykonawca jej myśli. Więc myśl władzy wykonywał dokładnie. Wedle jego informacyi powiat był czysto „russki" — więc nakazał usuwać wszelkie polskie napisy — niszczył je zupełnie. Napisy na słupach przydrożnych, na szkołach, na domach prywatnych, na instytucyach dobra pospolitego; kazał usuwać polskie napisy sklepowe. Polski język znikł zupełnie. Powiat w ciągu kilkumiesięcy zatracił zewnętrznie wszelkie znamię polskości. To była myśl jego władzy. On ją tylko wykonywał. Tępił polskie życie, bo był wyćwiczony na urzędzie naczelnika powiatu w Królestwie. Bo wiedział, że inaczej pisze się dla świata, a inaczej ma się robić. Kto się choć trochę łudził co do tej prawdy — przyjeżdżał w żydaczowskie i odjeżdżał zupełnie przekonany.

Najpotężniejszy wróg pana Jestafjewa i jego systemu to polskie duchowieństwo. To prawdziwy, rzeczywisty wróg. To wróg jedyny. Żadnych z tym wrogiem układów. Ostro — krótko! Więc też jako wynik tych myśli śledzenie postępowania duchowieństwa polskiego — i szykanowanie go. Ba, kiedy to duchowieństwo chytre. Trudno je wyłapać. Pracuje w kościele i tam podtrzymuje ducha polskiego. Gdyby nie to duchowieństwo łatwo byłoby zruszczyć cały powiat. Ludność polska mówi, niestety, przeważnie po rusku. Obywatelstwa polskiego mało — wielu wyjechało — posterunki opuściło. Możnaby więc łatwo chłopów i mieszczaństwo zruszczyć. Miał mąki, zboża dużo do dyspozycyi. Przyjeżdżał z pełną kieszenią i „złotem" sercem p. Włodzimierz Bobriński, który twierdził, że opornych „kolonistów" polskich należałoby usunąć z powiatu. Tryumf swój blizki widział p. Jestafiew! Widział kresty na swej piersi, słyszał, jak mu mówiono „Wasze Prewoschoditielstwo". Na przeszkodzie jednak stało tylko polskie duchowieństwo.

Z jednej strony rozporządzenie dla świata, aby duchowieństwa nie szykanować — głośne rozporządzenie na cały świat: z drugiej rozporządzenie dla praktyki: aby każdy ksiądz wykazał się jego pozwoleniem na spełnianie obowiązków. A więc jest wyjście! Jest sposób! Posypały się zakazy. Ba, kiedy tu znów przeszkoda i to największa: to Arcybiskup-metropolita we Lwowie, który o wszystkiem wie, śmiało staje w obronie archidyecezyi: czuwa. Tu irytacya p. Jestafjewa niema granic. Widzi, że trudno będzie tak gwałtownie iść naprzód, więc zwalnia i poczyna myśleć o zabezpieczeniu sobie przyszłości. Galicya dobry kraj, a zdobyczny! Ludzie spokojni, bojaźliwi! Więc się trzeba posilić. Ale p. Jestafjew nie jest z rodzaju łapowników pospolitych. Pan Jestafjew wyznaje zasadę, że „na to Bóg ręce dał, aby człek wziatki brał", ale brać ostrożnie. Od czegóż spryt, od czegóż inteligencya, wrodzona umiejętność, nabyta wprawa w Królestwie?! Pan naczelnik jest żonaty z panną Aronowówną, a pani naczelnikowa ma brata, który siedzi w Rosyi. Niech on tu przyjedzie! Pan naczelnik go sprowadził do Żydaczowa jako „cywilnego doradcę". On jest teraz większą rybą, niż sam p. naczelnik. Co on powie, to się stanie.

Pan Aronow jest zdolny człowiek. Jestafjew czasem był ordynarny, wtenczas n. p. gdy w Rozdole kazał na ławce bić żydów. Z panem Aronowem można było wszystko zrobić delikatnie, grzecznie, cicho, jak najbardziej cicho! P. Aronow czasem przyjeżdżał to do Mikołajowa — to do Rozdołu — to do Żurawna: czasem poprosił z tych miasteczek do siebie przedstawicieli. Zapraszającymi z jego ramienia byli zwykle kozacy, uzbrojeni nie w karabiny, tylko w nahajki. Każdy z wezwanych skwapliwie korzystał z takiego zaproszenia i jechał do Żydaczowa. Tam im przedstawiano, że p. naczelnik nie jest z nich zadowolony, że jakieś są pisma, że sprzyjają „Awstryjcam", że poprostu gotów jest powtórzyć tę samą operacyę, którą już raz zrobił: jeżeli jednak posłuchają jego — Aaronowa — to może się p. naczelnik da przekonać. Przedstawiciele serdecznie prosili o przebłaganie p. Jestafjewa, zapewniali o swojej lojalności, zostawili tysiąc, dwa, trzy tysiące rubli (stosownie do uznania p. Aronowa) i odjeżdżali, spokojni na miesiąc. Na drugi to samo się powtarzało.

P. Aronow pracował niestrudzenie. Był niewyczerpany w pomysłach. Wyrabiał wszelkie pozwolenia zgodne z przepisami i z nimi niezgodne. Załatwiał najbardziej poufne sprawy, a zawsze brał — brał i dzielił się z kim potrzeba. A tak się dobrze działo p. Jestafjewowi i p. Aronowi, że tego powodzenia pozazdrościł im p. Iwan Iwanowicz Pietrow „naczalnik po policejskiej czasti". I on brał — ale więcej ordynarnie. Nie był taki grzeczny. Ale brał i brał — chciał prześcignąć tamtych. Nakładał opłaty na wszystko! A karty kochał serdecznie. Miał w tem towarzyszów, różnych popów, których zjechało się kilku do powiatu.

Ach, bo p. Jestafjew był misyonarzem — był apostołem wiary prawosławnej — był prawą ręką preoświaszczennego Eulogiusza. Jestafjew gorzał gorliwością. Dusza jego płonęła chęcią nawracania „Bracia, mówił, jeden Wasz i nasz Bóg — jedna wiara wasza i nasza — chodźcie do nas! Was oderwano — my was przyjmiemy. Nabożeństwo to samo, służba ta sama — niema różnicy". A za temi słodkiemi słowami szedł brzęk rubli — szły gorące obietnice wyzwolenia z pod przemocy panów lachów; szły obietnice pól i lasów.

Nawrócił p. Jestafjew kilka wsi — sprowadził popów i osadził w parafiach dotąd katolickich. A wszędzie urządzał głosowanie powszechne, aby kto nie ośmielił się twierdzić, że on to przemocą robi. I nie robił przemocą! „Głosowanie" wypadało w bardzo wielu parafiach na jego korzyść. Przeszkadzało tylko polskie duchowieństwo. Bo potrzeby wielu greko-katolików zaspakajał polski ksiądz. P. Jestafjew wydał zakazy: nie lzia!" za tę misyę prawosławnego pracownika p. Jestafjew otrzymał błogosławieństwo od Eulogiusza — a jenerał gubernatorstwo na jego łapówki i tępienie polskiego żywiołu patrzyło w duszy zadowolone!

Pan Jestafjew starał się o czystość miasta i fundusze na to zbierał. Wyznaczono na miasteczka po kilkaset rubli na walkę z zaraźliwemi chorobami — więc na porządki. Pan naczelnik nakazał mieszkańcom miasteczek taką samą kwotę nałożyć. Złożono do dwóch dni. Pan naczelnik wręczył ją naczelnikom gmin—wziął pokwitowanie doręczenia a te pieniądze nadesłane ze Lwowa jako już zbyteczne — sobie zatrzymał. Przecież to artyzm, prawda? Albo inny dział jego zręczności. Taka wielka liczba dworów stała pustką. Wiele zrabowanych, zniszczonych. Pan Jestafjew wydał rozkaz, aby rabusie wszystko odnieśli — skąd wzięli. Dużo poodnosili rzeczy i ładnych. Żona p. naczelnika pragnęła zobaczyć Galicyę — poznać lud i urządzenia dworów. Dużo rzeczy jej się podobało. Więc z sobą na kilkunastu wozach „pamiątki" te, wyjeżdżając, zabrała. A p. naczelnik przed swą ucieczką wywiózł pamiątki na 38 wozach. Przyjechał zaś skromnie, z walizeczką w ręce. Bo p. naczelnik Galicyę kochał i chce, aby mu przez całe życie różne rzeczy ją przypominały.

Pan Jestafjew kochał sztukę, był znawcą piękna. Znawstwa tego dał dowody, gospodarując w pałacu hr. Lanckorońskiego. Wziął stąd dużo pamiątek. Jeździ p. naczelnik powozem i końmi pożyczonymi, które przez zapomnienie, uciekając, zabrał ze sobą też na pamiątkę. Pan naczelnik kilkakrotnie wyjeżdżał i wracał a wyjazdy jego były zawsze w zgodzie ze zbliżającymi się strzałami. Im strzały były bliżej, tem p. naczelnik był dalej.

Deptał bezwzględnie wszelkie uczucia polskie, deptał godność człowieka, Polaka. Godzinami kazał na siebie czekać; był dla Polaków ordynarny, niegrzeczny gbur. Krzyczał, groził bicem, pluł, tupał nogami, szykanował. To był działacz typowy, jeden z tysiąca! Ograniczony, ciemny stupajka. Zebrała się koło niego banda podobnych, która kradła, obdzierała, obławiała się — a potem to wszystko uciekło.

Wiele rzeczy jeszcze wyjdzie na jaw, które pokażą duszę p. naczelnika zdeprawowaną i przesiąkniętą nienawiścią do Polaków. Przyszedł — dał się poznać — żadnych złudzeń nie zostawił. Katolicyzm — polskość przeszły próbę. Myśmy ją przeszli zwycięsko. P. Jestafjew teraz przegląda pamiątki i, jeśli w duszy zostało mu jeszcze choć źdźbło odczucia cudzej krzywdy, to bicia, szykany, plucia i tępienia polskiego żywiołu nie dają mu zasnąć. **P.**

Uchodźcy na odjezdnem.

Wiedeń w listopadzie.

Rok z górą minął od chwili, kiedy gromady mieszkańców Galicyi, wyrzuconych przez złą falę wojenną na bruk wiedeński zjawiły się tłumnie przy Schwarzenbergplatzu i ustawione w wojskowym ordynku pod nadzorem stróżów bezpieczeństwa oczekiwały pomocy od powołanych czynników. A był to czas, kiedy inicyatywa prywatna podjęta przez ówczesnego wspólnego ministra skarbu Dra Bilińskiego okazała się za słabą wobec ogromu zadań i potrzeb, jakie wyłoniły się, za słabą wobec ogromu zadań i potrzeb, jakie wyłoniły się z problematu uchodźczego. Na wyraźne zlecenie cesarskie przystąpił rząd do zorganizowania akcyi zapomogowej i wyznaczył nieodzowne na ten cel fundusze. — Ministerstwu dla spraw wewnętrznych przypadła z natury rzeczy rola kierownicza. Dziś wogóle akcya zapomogowa rządu stanowi jeszcze księgę otwartą, w której brak końcowych cyfr i dat umożliwiających odtworzenie sobie całokształtu tej humanitarnej gospodarki, jej wytycznych, oraz celów, jakie przyświecały poszczególnym zarządzeniom: przesiedleniom, barakowemu budownictwu i zasiłkowej polityce.

Dziś pragnąłbym zaznaczyć, że kwestya uchodźcza trwa nadal jeszcze, jakkolwiek już nie w dawniejszej swej rozciągłości, gdyż przysłoniły ją nowe z dnia na dzień urastające sprawy aktualne, że przytoczę choćby tylko sprawę odbudowy kraju. Spełzły barwy problematu uchodźczego również wskutek zwycięskich wyników majowej ofenzywy. Tymczasem powróciła i powraca Galicya zachodnia, zaś co do otwarcia Lwowa i okalających go powiatów wschodnich, nieustannie krążą pogłoski i zapowiedzi które z dnia na dzień mają się urzeczywistnić (ostatni około 15 b. m.), ale dotąd nie potwierdziły się. Na razie mnogo jeszcze Galicyan wschodnich w Wiedniu oraz w zachodnich prowincyach monarchii. Ci uchodźcy zaliczają się do kategoryi najbiedniejszych, albowiem opuścili swe domostwa w szalonym pospiechu, porzucając na pastwę wroga wszystko, co posiadali. Było mi danem stwierdzić, że 80% ogólnej liczby uchodźców korzystających w Wiedniu z pomocy rządowej pochodzi z Galicyi wschodniej.

Tymczasem zimny deszcz siecze i osławione wiedeńskie wichry hulają po ringach i placach. I nadal bieda wśród uchodźtwa, które jeszcze nie może powrócić do domowych pieleszy. Wiedeński Komitet Pomocy czynił, co może, by łagodzić niedolę i łzy ocierać. Komitet ten stanowiący niejako rządowy ciąg dalszy pierwotnie prywatnego komitetu Ekscel. Bilińskiego udziela wsparć i pożyczek osobom stanu urzędniczego oraz wolnych zawodów, bez różnicy wyznania i narodowości. Zasługuje on na szczególniejszą naszą uwagę zarówno ze względu na jego rozległe, żmudne, a świetnie zorganizowane agendy, jako też i z uwagi na ten wyjątkowy fakt, że twórcami i pracownikami tej wzorowo funkcyonującej gałęzi rządowej akcyi zapomogowej są niemal wyłącznie Polacy. Mamy wszelkie prawo być dumni i z tego polskiego dzieła, które zainicyowane przez Dra Bilińskiego zostało w niezwykle obywatelski, a pod względem organizacyjno-gospodarczym wprost w świetny sposób wykonane przez kierownika W. K. P., radcę dworu w ministerstwie dla Galicyi Dra Juliusza Twardowskiego. Jego pomysłowości, trafności w postanowieniach i sprężystości w działaniu zawdzięczać należy, że skomplikowany aparat „ministerstwa uchodźczego" funkcyonuje bez zarzutu, rozporządza najlepszym doborem polskich współpracowników i zaskarbił sobie nietylko wdzięczność ze strony klientów, ale równocześnie dostarczył im wrażenia opieki, niby na ojczystym gruncie.

Dla ścisłości nadmienię, że dotychczasowych 5 sekcyi W. K. P. działa nadal w pełni i tak: 1 sekcya urzędnicza pod kierownictwem kom. w ministerstwie skarbu p. M. Migdała; 2 sekcya dla nauczycielstwa i osób duchownych wszystkich obrządków pod kier. Dra W. Sokalskiego sekr. Rady Senatu; 3 sekcya wolnych zawodów pod kierownictwem Dra Zaleskiego wicesekr. w min. robót publicznych; 4 sekcya techników pod kier. Dra Bernaczka sekr. min. rob. publ.; 5 sekcya właścicieli dóbr ziemskich pod kier. radcy skarbu w min. skarbu Dra Fałata.

Radca Fałat jest równocześnie kierownikiem tak zwanego Biura centralnego, którego zadaniem jest ułatwiać jednolite postępowanie wszystkich sekcyj, sporządzać centralny kataster wszystkich klientów Komitetu i wypracowywać statystyczne wykazy.

Osobny departament rachunkowy pod kierownictwem oficyała w ministerstwie dla Galicyi p. Z. Ślesińskiego zajmuje się notowaniem poszczególnych sekcyj, kontrolą ich wypłat, wygotowuje bilansy i budżety i prowadzi księgi. Pozatem czynne są pomocnicze instytucye Komitetu, a mianowicie: Biuro informacyjne wspierające uchodźców poradą w sprawach związanych z ich dolą przejściową; Biuro kart jazdy na kolejach państwowych, gdzie delegat zarządu kolei państwowych udziela powracającym do ojczyzny wygnańcom wojennym zniżek dla przewozu osób i rzeczy; Garderoba, skąd najubożsi pobierają odzienia, bielizny, obuwia; Biuro pomocy dla rodzin rezerwistów, które wspomaga doraźnie rodziny rezerwistów aż po chwilę, kiedy otrzymają ustawowy zasiłek rządowy i wkońcu ambulatoryum lekarskie.

Drogą ofiar prywatnych udało się Komitetowi założyć wypożyczalnię książek i dzienników dla rannych i chorych żołnierzy z Galicyi i Bukowiny, którzy leczą się w szpitalach wiedeńskich i prowincyonalnych.

Jakokolwiek od ministerstwa dla Galicyi niezależny zawdzięcza jednak Komitet swoją dzisiejszą organizacyę i pożyteczną działalność w wysokim stopniu jego interwencyi. Pozwolę sobie wyrazić wątpliwość, czy ta gałąź akcyi zapomogowej, której poświęciłem dzisiaj kilka uwag ogólnych, zdołałaby wywiązać się ze swego zadania tak szczęśliwie, gdyby zabrakło było powołanego pośrednika między potrzebami ludności kraju zniszczonego przez wojnę, a zamiarami i chęciami rządu. Na tem tle urasta nawet dla krótkowidzów olbrzymie znaczenie tego ministerstwa.

Czas zmienia ludzi i poglądy. Życie uczy i oducza. Fale uchodźców, i te, które już powróciły, i te, które oczekują niecierpliwie chwili odlotu, przywiozą ze sobą różne cenne nauki pobrane na wojennem wygnaniu. A może jeszcze cenniejszą wartość przedstawiać będzie dla odrodzczych możliwości naszego społeczeństwa i dla tężyzny naszej duszy zbiorowej, którą wojna obecna na tak ciężkie wystawiła próby, to wszystko, czego zdołaliśmy się oduczyć. Posileni w nowo nabyte doświadczenia zabierzemy się niewątpliwie z natężeniem wszystkich sił do dalszej pracy. **R. J.**

Ze wsi, dla „wsi".

Obrazek z przedwojennych czasów.

Fartuszkowe gospodarstwo.

Tym razem krótko, węzłowato, bo to notatka z drogi. Pilno mi zresztą pochwalić się naszemi Kujawami. Ale do tematu tego wrócę.

Więc fartuszkowe gospodarstwo. Ma ono u nas, w Polsce, świetną tradycyę... Wszak znacie przysłowie: »więcej dobra gospodyni w fartuszku naznosi i t. d.« Nie chcę, Boże uchowaj! zrobić przez to ujmy dziedzicowi Toporzyszczewa p. Dąbrowskiemu. Tam, gdzie z 25 włók ziemi dochód brutto przenosi 30.000 rubli, gospodarstwo wogóle jest w stanie wybornym.

Ale postanowiłem sobie opisywać działalność piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego, pomijam przeto znakomitą plantacyę buraków cukrowych, rzędową uprawę kłosowych, doskonale stosowaną rachunkowość rolniczą, wzorowy ład i porządek w całym ustroju gospodarstwa, a przechodzę do działów będących pod bezpośrednią władzą Pani domu.

Bo w Toporzyszczewie zastowano podział pracy i zdaje mi się, że ku ogólnemu zadowoleniu

Krótki rzut oka. Płaszczyzna kujawska pod Nieszawą. Dwadzieścia pięć włók (jak się już rzekło) od skiby do skiby pszennej — to Toporzyszczewo!

Dwór stary, szlachecki, wygodny — zabudowania doskonałe, a liczne stogi zwiastują, »że okolica obfita we zboże«. W podwórzu lokomobile, kilka siewników »Superior«, żniwiarki.. Z całego otoczenia widać, iż tu króluje maszyna, aż do pługa parowego włącznie, którym właśnie olbrzymi łan pod okopowe podorano.

Ale wróćmy do głównego założenia, zwłaszcza, »że krótkość czasu staje na zawadzie«.

Korzystam z objaśnień głównej opiekunki i kierowniczki.

Obora... Pięćdziesiąt holenderskich dójek. Dochód roczny z nabiału 6 000 rubli! Mleko zabiera Warszawa. Każda krowa ma swój poszczególny rachunek, swoje conto, niby »cenzurkę« ręką zabiegliwej gosposi nakreśloną. Źle sprawiające się lub opieszałe w mleczność krówki idą na sprzedaż.

Idziemy dalej.. Chlewnia. Właśnie stado rasowych »Mayznerów« dostaje południowy posiłek. Uderza cię przedewszystkiem niezwykła czystość stworzeń, zwykle nieodznaczających się tą zaletą. Sztuka w sztukę, jak ulał. Szczecina na nich, jakby prosto od fryzyera wyszły. I grzeczne. Każda łasi się, do ręki omal przychodzi

— A »trefny« dochód ile też wynosi?

— Rocznie od 1,500 do 2,000 rubli — brzmi odpowiedź.

Pochylam głowę na znak podziwu.

— Więc dochód »fartuszkowy« w Toporzyszczewie dosięga 8000 rb.?

— Bywa i więcej!

Ze dworu dają znać, że »waza na stole«, więc posłuszeństwo dla staropolskiej gościnności bierze górę nad zaciekawieniem.

Posiłek... Pogawędka...

I niebawem para dzielnie kłusujących kuców (swego chowu) wiezie mię ku Nieszawie — pod wrażeniem, że dobra kujawska ziemia w »dobrych jest rękach« i... »rączkach«.

»Wieś Ilustrowana«. *Korabita.*

KRONIKA

W obronie Polek. Otrzymujemy następujące pismo: Konstatuję z przykrością, że moja odezwa w sprawie organizowania stałej i systematycznej opieki nad chorymi i inwalidami w Krakowie została źle zrozumianą i że mi podsunięto intencye, których jako Polak i Kapelan, co od miesięcy patrzy na cierpienia i bóle rannych, inwalidów i jeńców nigdy nie miałem. Nie leżało bowiem w mej intencyi przechodzić do porządku dziennego nad pracą całego szeregu naszych Pań, które od miesięcy z całem poświęceniem dobrej sprawie służyły. Pragnąłem natomiast zwiększyć te szeregi, nigdy dość liczne i zawołać donośnie: Polki! nie ustawajcie w pracy i nie szczędźcie opieki tym najbiedniejszym, których liczne tysiące przesuwają się dzień po dniu przez mnogie szpitale krakowskie. Głos mego doświadczenia szpitalnego wskazywał gdzie są braki, a przyznajmy, że były one jeszcze liczne. Jednostki, a nawet dziesiątki, nie zaspokoją tych wymogów dla których potrzebujemy setek osób dobrej woli. A że głos mój jako tego, który przyszedł do Was z innej dzielnicy polskiej nie mógł być Wam znany, udałem się pod opiekę instytucyi publicznych, a to Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża i Sodalicyi Maryańskich. Boleję nad tem, że te instytucye stały się przedmiotem polemiki za udzielenie mi pomocy i poparcia w chwili, gdy widząc Waszą pracę wytężoną i ofiarną, chciałem Wam, Panie Polskie, zjednać jedynie szeregi nowych uczennic. — Ks. Dominik Ściskała, Kapelan szpitala fortecznego L. VI.

Miejskie zakłady sanitarne. Roboty około budowy baraków dla chorych zakaźnie na Prądniku postępują stale naprzód. Ukończono już budowę dwóch domów dla służby, zakładu dezynfekcyjnego, domu izolacyjnego i laboratoryum bakteryologicznego, a obecnie kończy się budowa ostatniego baraku dla chorych zakaźnych. W budynkach, już wymurowanych, pracują robotnicy nad ich urządzeniem wewnętrznem, nad kanalizacyą i t. p. Zakłady wszystkie będą gotowe i oddane do użytku w przyszłym roku.

Zwinięcie C. K. O. M. w Wiedniu. Otrzymujemy następujące pismo: Zawiadamiamy interesowanych, że biura Centralnego Komitetu opieki moralnej dla wychodźców z Galicyi we Wiedniu przy ul. Steindel i ul. Thurn oraz ul. Klein Stadtgut zostały z dniem 10. listopada b. r. zwinięte. Sekretarz: ks. Kazimierz Lagosz. Prezes: prof. Dr A. Górski.

Prof. Julian Fałat nadesłał z Bystry na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych następujące prace: „Tokowisko głuszczów", „Na zasadce" i „Żywczanka".

Rada nadzorcza Związku ekonomicznego Kółek rolniczych we Lwowie, mającego obecną siedzibę w Bielsku, uchwaliła na posiedzeniu z 10 listopada b. r. pod przewodnictwem Dr. Szymona Bernadzikowskiego przeznaczyć z zysków Związku 500 koron „na głodnych Warszawy" i 500 koron na kolumnę legionów w Krakowie.

Ochronka polska na Bukowinie. Z Hliboki na Bukowinie piszą nam: I u nas na kresach Rzeczypospolitej biją serca gorącą miłością ku Ojczyźnie. Oto jeden z dowodów. Dnia 4 listopada br. poświęcił ks. prałat i arcypasterz Bukowiny Józef Schmid Ochronkę dla sierot (dziewcząt) popoległych żołnierzach polskich, na którą p. Drallowa przeznaczyła prawie cały swój majątek, składający się z domu mieszkalnego, zabudowań gospodarskich, inwentarza żywego i martwego i przeszło 30 morgów pola, ogółem wartości około 40.000 koron. Czytelnia polska w Hliboce ofiarowała na tenże zbożny cel 2.200 kor. w gotówce. Zarząd Ochronki objęły SS. Felicyanki. Poświęcenie odbyło się nader uroczyście wobec przedstawiciela władz, pani Kozłowej Skibniewskiej z Hliboki i licznych gości. Ks. prałat Schmid przemówił po poświęceniu i po Mszy św. w przepięknych słowach o obecnych poważnych czasach, o wzniosłym celu ochronki i dziękował w gorących słowach pani Drallowej za niezwykłą jej ofiarność, za jej czyn chrześcijański i patryotyczny. Również i ekspozyt z Hliboki, ks. Józef Janiszewski, do którego Dymka należy, dziękował zacnej ofiarodawczyni za iście złote jej serce, którem pragnie ogarnąć liczne rzesze najnieszczęśliwszych sierot.

Wykaz składek na cele K. B. K.: Radca Floryan Popiel 8 K; X. Zygmunt Migdał 100 K; Wojciech Jaworski (Leszna Dolna) 10 K; X. Stanisław Kędzior Spytkowice ad Zator na dzieci w barakach 16 K 50 h; „Kölnische Volkszeitung" (składki) 420 Marek; Księżna Krystyna Giustiniani-Braschini 30 K; X. Franciszek Korzonkiewicz (Lipnik) 15 K; Uczniowie gimnazyum w Nowym Targu dla biednych polskich dzieci 1000 K; X. Józef Kozak (Lachowice) na Warszawę 10 K; Parafia Łapanów 138 K; Kazimiera Skwarczyńska (Lwów) 60 K; Wydział powiatowy krakowski na Warszawę 500 K; Komitet Książęco-Biskupi (Nowy Targ) na Warszawę 50 K; X. Zdebski (Harbutowice) na Warszawę 10 K; X. Michał Krupa (Ryczów) 15 K; Dzieci z Bachowic, Łączan, Spytkowic i Przewozu za pośredn. X. Kędziora na mleko dla biednych dzieci w barakach 27 K 34 h; X. Stanisław Kędzior (Spytkowice ad Zator) 50 K; Irena Oborska (Lisko) na Warszawę 15 K 90 h; X. Michał Krupa (Ryczów) 15 K; Filia Książęco-Biskupiego Komitetu (Nowy Targ) 300 K; X. Franciszek Żak (Chocznia) 21 K 30 h; I. Dobrowolski (Podgórze) zebrane w Urzędzie podatkowym 10 K; Zbigniewowie Horodyńscy (Zbydniów) 100 K; X. Stanisław Solecki Krzywcza ad Sanok 90 K; Józef Kosiak (Biała, ul. Hettwerowej 12) 40 K; Ignacy Rutkowski K. u. k. Feldkanonier Reg. I Nebotesn bei Olmark 32 K 70 K; Szpital SS. Nazaretanek (Wadowice) 20 K; Urząd parafialny w Myślenicach na Warszawę 900 K; Urząd parafialny (Spytkowice ad Zator) 212 K; Prezydyum Rady miejskiej w Krakowie 100 K; Gmina Zagórze parafia Bodzanów na Warszawę 54 K 20 h; Gmina Stomiróg parafia Bodzanów na Warszawę 50 K 30 h; Gmina Ochmanów parafia Bodzanów na Warszawę 20 K; Gmina Bodzanów parafia Bodzanów na Warszawę 53 K 50 h; N. N. z Zatora 1 K; Smieczyńska z Zatora 11 K; Franciszek Wiecheć z Zatora 10 K; Emilia Kędzior z Zatora 4 K; N. N. z Wiśniowej jako kara towarzyska na Warszawę 5 K 10 h; Parafia Wiśniowa 223 K; Ottilia Natter (Gmunden) 200 K; Oszaccy Chrzanów 30 K; X. Józef Dutka na Warszawę 20 K; Biskup polowy X. Emeryk Bjelik 50 K; N. N. 1 K; Dr Prof. Emil Godlewski (starszy na głodnych w Warszawie 100 K; SS. Miłosierdzia z Poznańskiego 126 K; Administracya „Nowej Reformy" 31 K; Grono urzędniczek i urzędników pocztowych w myśl odezwy p. Jana Wiktora w „Głosie Narodu" 25 paźdz. 31 K; Józefostwo Kownaccy zamiast oświetlania grobów w Dzień Zaduszny, na głodnych w Warszawie 5 K; Dr Jaina Zubrzycka 31 K 50 h; Jan Powojowski 2 K; X. Antoni Kudasik 500 K; Spółka oszczędności i pożyczek w Czernichowie 60 K; Roman Pawlikowski 70 K; X. Władysław Galus 70 K; Bronisławowie Zborowscy na głodnych w Warszawie 20 K; OO. Bernardyni (Kalwarya) 100 K; Dr Jerzy Aleksandrowicz na Kolumnę Sanitarną K. B. K. 930 K; Szkoła V. kl. żeńska św Tomasza w Krakowie na biedne dzieci Warszawy 37 K 67 h; SS. Bernardynki w Krakowie 30 K; Jan Ciejka na schroniska sierot w Krzeszowicach i Prądniku Czerwonym 50 K; Konstancya Morawska 10 K; Stefanowa Michałowska 10 K; Dr Prof. Kazimierz Morawski 10 K; Administracya „Nowej Reformy" 115 K 77 h; N. N. (nieprzyjęte stypendyum) 10 K; Aleksander Adelmann zamiast wieńca dla ś. p. Albrechta Schwellinga 10 K; Personal główny Urzędu pocztowego w Krakowie 50 K; Dzieci rotmistrza Zygmunta Łobaczewskiego 20 K; Administracya Nowej Reformy" 218 K 80 h; Stanisław Jałbrzykowski na głodnych w Warszawie 20 K; Salomea Brozynowa na głodnych w Warszawie 10 K; Dr Prof. Tadeusz Browicz 40 K; T. K. 20 h; Dr Henryk Wilczyński zamiast oświetlenia grobów 20 K; Parafia Rybna 150 K; X. Ferdynand Widlarz 50 K; Personal c. k. Administracyi podatków w Krakowie 33 K 40 h; Parafia Wróblowice na głodnych w Warszawie 45 K; Rada Narodowa w Poznaniu 5.442 K 15 h, X. Arcybiskup E. F. Prendergast w Filadelfii 95.700 K 85 h; X. Józef Łobczowski na Warszawę 20 K; Administracya „Czasu" 696 K; X. N. N. 10.000 K; Dzieci z Bachowic i parafii Spytkowice na biedne dzieci po barackach 18 K 34 h; I. Dobrowolski (Podgórze) z Urzędu podatkowego 10 K; Inżynier Fiałkiewicz (Żywiec) 10 K; Ignacy Biel ślusarz (Żywiec) 10 K; X. Łobczowski 100 K; Stefan Nonowski z Równi 10 K; X. Marceli Zmora z Husakowa 6 K; X. Józef Nikiel z Zaborowa 80 K; X. Wal. Trela z Dobrzechowa 350 K; Maniusia i Romusia Koziczowskie z Grybowa na sukienki dzieciom 10 K; Gmina Mrzygłód 100 K.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.